

Morze Czarne w Łowiczu

Chociaż Wędrowny Festiwal „Kolory Polski” organizuje Filharmonia Łódzka w nadchodzący weekend nie usłyszymy na nim muzyki klasycznej. Sobota w Inowłodzu i niedziela w Łowiczu upłyną pod znakiem muzyki etnicznej. W Inowłodzkim kościółku św. Idziego z Etno Show wystąpi Sambor Dudziński. Wrocławski aktor będzie – w sobie tylko wiadomy sposób – łączył poezję Białoszewskiego czy Tuwima z etnicznymi instrumentami dętymi. Dzień później w Łowiczu zagra kwartet Lautari w składzie: Maciej Filipczuk – skrzypce, Zbigniew Łowżył – fortepian, Michał Żak – klarnet, flety, szałamaje i Robert Siwak – instrumenty perkusyjne. Zespół, którego nazwa przywołuje na myśl mieszkających w Rumunii cygańskich muzyków Lautarów, w 2006 r. wydał płytę „Azaran”. Album inspirowany brzmieniami krajów basenu Morza Czarnego: Turcji, Grecji, Rumunii, Serbii, Bułgarii, Armenii, został nagrodzony Folkowym Fonogramem Roku 2006. Rozmowa ze Zbigniewem Łowżyłem.

Jędrzej Słodkowski: W niedzielę gracie w Łowiczu na festiwalu „Kolory Polski”, w przyszłą sobotę na Festiwalu w Krajobrazie w Inowłodzu. Czy lato to dla Lautari sezon intensywnego koncertowania?

Zbigniew Łowżył: Lautari składa się z czterech muzyków, a każdy z nich ciągnie sporo innych projektów. Ja organizuję w lipcu w Poznaniu warsztaty bębniarskie na Festiwalu „Muzyka świata”, w tym roku po raz 7. Nasz lider Maciej Filipczuk prowadzi latem warsztaty z muzyką tradycyjną i lato spędza na Mazowszu. Intensywnie koncertowaliśmy w czerwcu – w Finlandii i Frankfurt nad Menem. We wrześniu wyjeżdżamy na koncerty do Bułgarii i Szwecji. Jak jest nam po drodze, a Łowicz i Inowódz są blisko terenu działań Macieja, to koncertujemy. Co nie znaczy, że poza tym nie pracujemy. Przygotowujemy się do nowego projektu z muzyką polską, na początku przyszłego roku będziemy nagrywać materiał. Teraz jesteśmy w trakcie dochodzenia do sedna idei, myślimy, jak połączyć wiedzę Macieja o tradycji z moim doświadczeniem, jeśli chodzi o muzykę jazzową, improwizowaną czy klasyczną. Po roku współpracy z Lautari muszę powiedzieć, że dobrze nam się razem gra. Ważny był dla mnie powrót do małego zespołu improwizującego.

JS: Współtworzy Pan kilka zespołów jako pianista, kilka jako perkusista, komponuje muzykę współczesną, tworzy dla teatru, prowadzi warsztaty, występuje z inicjatywami ekologicznymi. W zeszłym roku starował Pan nawet do rady miejskiej Poznania. Jakie miejsce na mapie Pańskich zajęć zajmuje Lautari.

ZŁ: Lautari stanowi dla mnie odskocznnię. To mikroświat, w którym mam kontakt z badaczem w postaci Macieja Filipczuka, osobą głęboko wierzącą w sens tradycji inspirująca innych tradycją. Dla mnie praca w Lautari to z jednej strony moment refleksji, z drugiej – powrót do żywego grania scenicznego. Mam okazję spędzić trochę czasu jadąc w piękne miejsca, na ciekawe festiwale, bawić się muzyką wspólnie z kolegami. Muzyką żywą, improwizowaną, a to zawsze mnie interesowało.

JS: Słuchając „Azaran” czy choćby płyty „Nisani”, nagranej z Tymonem Tymańskim, skrzypaczką Katarzyną Klebbą i hinduskim multiinstrumentalistą Chandranem, mam wrażenie, że Pan w tym przeważnie folkowym towarzystwie jest swego rodzaju strażnikiem jazzu.

ZŁ: Aż tak to słyszeć!?! (śmiech) Może to kwestia użycia fortepianu, który kojarzy się mocno z jazzem. Modalny, skalowy sposób grania zawsze będzie kojarzył się z jazzem, ale jeżeli chodzi o artykulację i czas, wydaje mi się, że moja gra jest jednak dość odległa od jazzu. Nie czuję się jego strażnikiem. Moje jazzowe doświadczenia z lat 80., z początków mojej przygody z muzyką to okres zamknięty. Jazz mnie oczywiście interesuje, chętnie słucham mistrzów, ale poszukiwania w rejonach muzyki współczesnej i tradycyjnej mnie dziś bardziej zajmują. Pracując nad „Azaran”, myślałem nad brzmieniem fortepianu jako rodzaju cymbałów, które z muzyce znad Morza Czarnego pojawiają się bardzo często.

JS: Jak w Lautari wygląda proces kompozycyjny?

ZŁ: Dość dużo kompozycji i inspiracji przywożą Maciej i Michał z podróży, spotkań z twórcami muzyki tradycyjnej tamtego regionu. Chłopaki przynoszą tematy i rzucają je na próbach, a ja proponuję rozwiązania od strony harmonicznego. Trzeba dodać, że nie mamy kontrabas, więc realizuję część rytmiczną, harmoniczną oraz basową. Mój fortepian jest konglomeratem tych elementów. Jednym słowem, koncentruję się, na stronie aranżacyjno-konfekcyjno-sonorystycznej.

JS: Wie Pan, że także na Sycylii gra zespół o nazwie Lautari?

ZŁ: Ostatnio koledzy postanowili umieścić nasz zespół w serwisie My Space, wtedy okazało się, że rzeczywiście istnieje już zespół Lautari. Uważam, że nazwa jest trochę nieszczęśliwa, bo mocno osadzona w kulturze czarnomorskiej, nawiązuje do muzyki Cyganów – Lautarów. A teraz będziemy robić przecież polski projekt. Poza tym ciężko nam pojechać na koncert do Rumunii czy Macedonii. To tak jakby Szwedzi przyjechali tu i proponowali muzykę mazowiecką czy góralską. No i tak naprawdę muzyka, którą gramy nie jest przecież czysto tradycyjna.

Morze Czarne w Łowiczu, Gazeta Wyborcza. Łódź, Co jest Grane, 13-19.07.2007, Jędrzej Słodkowski